GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 123

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Maja 1830 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 7 Maja 1830 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	594	—	—	—
Z krot. ter.	. . .	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	592	—	—	—
z krot: ter:	. . .	600	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	902	—	—	—
Lipsk 100 tal.	3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	2 mies.	41	25	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 mies.	—	—	179	25
Paryż, 300 fran.	2 mies.	492	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	618	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Monety	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka.	19	24	—	—
ditto stare. ważne .	19	20	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	—	—	179	15
Bilety bankowe aust: za 100f. R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacon	
Listy zastawne, (*)	98	15	98	15
Obligacje udziałowe po zł. 300	-	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	108	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	108	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	107	—	—	—

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. 15

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Obwieszczenie — Komornik przy Trybunale cywilnym I instancji województwa Krakowskiego.* — Podaje do publicznéj wiadomości, że dobra Kotowice i Mirów, w powiecie Lelowskim, obwodzie Olkuskim, województwie Krakowskiém położone: na trzy lata począwszy od dnia 24 czerwca r. b., do tegoż samego dnia i miesiąca 1833 r. przez publiczną licytację, przed Janem Rożyckim rejentem powiatu Lelowskiego, w Żarkach, w kancellarji jego odbyć się w dniu 24 czerwca r. b. o godzinie 10 z rana mającą, wydzierżawione będą. — Cena rocznéj dzierżawy zł. 2500 ustanowiona; licytant zł. 600 na vadium złożyć powinien, warunki zaś inne w kancellarji tegoż rejenta, odczytane być mogą. — Kielce dnia 26 kwietnia 1830 roku. — Antoni *Grudziński.*

— Patron Majewski Wincenty, donosi publiczności, że przeniósł swoje mieszkanie pod Nr 499 przy ulicy Podwal na rogu ulicy Kapitulnéj, do domu P. Malczewskiéj na pierwsze piętro.

Wiadomości Warszawskie.

— *Programa Inauguracii Posągu Kopernika.* 1) Dnia 11 maja (to jest w przyszły wtorek) dopełniony będzie obrzęd odkrycia posągu Kopernika. 2) W tym dniu o godzinie w pół do 10 zrana zbierze się Towarzystwo przyjaciół nauk do swego domu. Wszyscy członkowie wezwani są do tego, a Sniadecki Jan autor rozprawy o Koperniku zaproszony listem oddzielnym prezesa. 3) O godzinie 10 uda się towarzystwo całe do kościoła ś. Krzyża: gdy zajmie w nim miejsca przeznaczone, członek towarzystwa X. Szwejkowski mieć będzie mszą. 4) Po skończoném nabożeństwie towarzystwo uda się z kościoła do miejsca odkryć się mającego posągu. 5) Porządek pochodu do kościoła i z kościoła będzie następujący: *a*) Przybrani i czynni po 2 w rzędzie. *b*) Honorowi po 2 w rzędzie. *c*) Dwaj prezesowie działów. *d*) Prezes Towarzystwa. 6) Członkowie towarzystwa zajmą miejsce koło posągu. Prezes Towarzysta przemówi do zgromadzenia. 7) Za danym znakiem przez prezesa, zasłony opadną. Posąg Kopernika okaże się, a w téj chwili da się słyszéć muzyka która ukończy obrzęd. 8) Prezes towarzystwa wyznaczy dwie deputacje, z których jedna złoży N. Panu, a druga wielkiemu Xięciu cesarzewiczowi Konstantemu medal wybity na pamiątkę téj inauguracji. 9) W tymże dniu dany będzie w miejscu wybraném obiad składkowy członków towarzystwa, na który będą zaproszeni znakomitsi goście.

— Jedno z pism donosi, że na ostatnim jarmarku w Ciechanowcu, znajdował się ogier z prawdziwéj rasy polskiéj za którego żądano 42,000 złp. Czy nie wcisnęło się czasem jedno zero więcéj nad istotną cenę?

— W zgórzach dóbr Sulejrzyża w Przasnyskim, znajdują się wśród lasów ślady kopalni soli, podobno w czasie grasującego powietrza opuszczonéj, a dotąd głęboki otwór nazywają mieszkańcy tameczni solowym dołem. Właściciele dóbr przedsięwzieli kroki względem poszukiwania soli w tém miejscu.

— *(Art. nades.)* — A czy się *szkuta* jaka z temi *krytykami* na Wiśle rozbiła, że ich tak pełno po Warszawie? nie ujdziesz kroku, ażebyś o krytyka nie zawadził, ledwie jakie pismo na świat wyjdzie, a czasem jeszcze nie wyjdzie, a krytyk *tuż* za niém bierze je z góry za łeb i bicz na pisarza rozwija. Nieżalby było, gdyby pisali do *rzeczy*, ale to o *rzeczy nic* ani *krzty*, a cały *gaz* na pisarza. O! moi Dobrodzieje! naprawcie sobie szkutę, ruszajcie *na dół* dokąd płyniecie, osiąście na mieliznie a nas od nudów uwolnijcie.

Oświadczam publicznie że nie jestem uczonym *literatem*, lecz prosty szlachcic, własnego domowego *chowu*, nie umiem ani po włosku ani po francuzku, ani po niemiecku, a po łacinie mało co, lecz Bóg dał mi zdrowe zmysły, że dobrze pozpoznaję co jest *białe* a co *czarne*. Kiedy nawet nasz poczciwy *Rozejmski* ten *dobroduszny* szlachcic który chciał zgodę i *powszechny* pokój ustalić, sam niepokoju doznał; rzecz dziwna! zjawił się krytyk, który na to powstał iż *Rozejmski* chciał się nauczyć; któż na świecie chce do nauki nagania?

Wiadomo że *Rozejmski* przyznał otwarcie X. *Szaniawskiemu* tę niezawodną prawdę »że towarzystwo powinno mieć *dobro* i *użyteczność* na celu« (1). To szczere przyznanie, czyż może być za wadę *Rozejmskiemu* poczytane? a gdy szlachcic chcąc się więcéj nauczyć prosi *pokornie* uczonego męża w tych słowach: »Racz więc *nauczyć* jakież *dobro*, jakaż użyteczność dla tego towarzystwa być może, w którém najdalszy *poboczny* krewny połowę majątku synowskiego ojcu lub matce wydziéra? jakto *francuzka Fente* stanowi. Albo jakież ztąd *dobro* lub *użytek* dla towarzystwa wynika? że *stryj*, *wuj* lub *ciotka*, wszystko to dla siebie samych zabierają *co* na *biedne sieroty* po ich ojcu lub po matce przypada? jak to *fikcja* nakazuje. (2) Czyliż, ta pokorna o naukę prośba, może być wadą i winą? na całym świecie tak się dzieje, że kto się chce czego nauczyć, zawsze się do uczonych po naukę udaje, w czémże tu *Rozejmski* zgrzeszył?

Gdy wieść publiczna rozniosła że X. *Szaniawski* w Nrze 116 Powszechnego Dziennika Krajowego *Rozejmskiemu* odpisał; nie mogłem inaczéj sądzić, tylko że na to zapytanie prosto odpowiedział i dla tego uradowałem się niezmiernie, pomyślałem sobie: potrzeba koniecznie tę uczoną rozprawę przeczytać i się nauczyć, jakież to *dobro* i jaki *użytek* naszéj spółeczności francuzka *Fente* i *fikcja* przyniosły, kupiłem więc za 15 groszy exemplarz tego dziennika. Ale pożal się Boże! mojego grosza, téj mojéj krwawéj pracy! widzę że w tym artykule dosyć *fukania* a nauki *pasz*, na te zaś pokorne o *fente* i o *fikcji* zapytania, taka odpowiedź:

»Że *prawo natury* jest tylko *źródłowe*, że wytworny *tort* nie jest jedynie z ziarna pszenicy, że moralność potrzebna, i różni się od prawności, że co innego forum *externum* a forum internum; że sędzia powinien sądzić *juxta allegata et probata*, że ludzie w cudzém sumieniu czytać nie potrafią, że kto wziął wieś lub dom, bez urzędowego aktu, to je posiada nieprawnie, że gdyby cały świat o jakim bez formy testamencie wiedział, to ten testament nieważny, że Rzymianie rozróżniali obligacje naturalne od cywilnych, że Cicero, pomieszał moralność z prawnością i dla tego nie ma powagi; że nakoniec X. Szaniawski, swojém własném nazwiskiem, ten artykuł podpisuje.«

Otóż odpowiedź na powyższe *Rozejmskiego* zapytania i cała nauka o użyteczności *fenty* i *fikcji*.

Gdy to wszystko z uwagą odczytałem, nie mogło mi się w głowie pomieścić razem ten tort, to ziarno pszenicy, ta moralność i prawność. To forum *internum* i *externum*, te *allegata i probata*, to czytanie w cudzém sumieniu, ta wieś i ten dom, ten testament, ci Rzymianie, te obligacje naturalne i cywilne, ten Cicero, to własne nazwisko, wszystko to razem tak się po mojéj głowie kręciło, mąciło i mieszało, iż z *owego wytwornego tortu* i z tych jego przypraw, skleił się *pasztet*, albo raczéj mówiąc po polsku *bigos hultajski*, ale taki *pasztet* czy *bigos*, iż go pożyć trudno, a gości poczęstować niepodobna, ponieważ tego, o co *Rozejmski* prosił, ani w *torcie* ani w *pasztecie* ani w *bigosie* nie ma. Ja zaś przypominam sobie, że czytałem dawniéj *Accessoria Słońskiego* i w nich było napisano tak: najprzód *responde*, a potém *directe responde*. Ten zaś *Słoński* była to głowa nielada, jurista zawołany, a nawet był *vicegerentem* w Łukowie (3). Do tego pamiętam jeszcze od szkół, że mój *bakałarz* gdy mi przy examinie jakie zapytanie zadał, a ja jemu ni *to*, ni *owo* prawiłem, ręką o katedrę mocno uderzył i krzyczał na mnie *ad rem dominatio, ad rem*, a kiedy ja po tém napomnieniu *swoje* a *swoje* od *rzeczy* plotłem, bakałarz z niecierpliwiony marszczył się a potém wrzasnął: *Satis jam, satis!* ja wtenczas byłem kontent że przestał mnie męczyć, ale on za to w cenzurze porządną *łatkę* mi przypiął, niech mu Bóg nie pamięta! Każdy czego się nauczył, czy *mało* czy *wiele* powinien to dla dobra spółeczności udzielać. Ja tego się tylko nauczyłem; od Słońskiego jedno, *directe responde*, a od mego bakałarza *ad rem dominatio, ad rem!* Tę moję naukę światłéj publiczności ofiaruję, a dla pewności, na to się podpisuję. J. *Prostacki*.

(1) Patrz Rozejmski herbu Zgoda o powszechnym pokoju karta 59.

(2) Patrz tamże karta 59 i 60.

KRAKÓW. — *Dnia* 1 *maja*. — Skutkiem ciągłéj troskliwości senatu o dobro powszechne kraju, prócz *Domu zarobkowego*, z dniem dzisiejszym otwierającego się, wzniesionym będzie w krótce nowy dobroczynny zakład, mający bezwątpienia stanowić jeden z najpiękniejszych pomników tegoż rządu. Mocą uchwały senatu, delegowaną została kommissja do obrania miejsca najzdrowszego i najstosowniejszego, na którém wystawiony być ma dom dla obłąkanych i szpital dla chorych syfilitycznych i wyrzutowych, z poleceniem niezwłocznego podania planu. A tak dotychczasowe szpitale obłąkanych i syfilitycznych, przy kościołku ś. Ducha, z położenia i wewnętrznego zakładu najniedogodniejsze, zamienią się w instytut wyrównywający najcelniejszym zagranicznym.

— Aktorowie którzy przez upłynioną zimę grywali w teatrze tutejszym, wyjeżdżają ztąd wkrótce na prowincję i dzielą się na dwie kompanje. Piérwsza pod dyrekcją pa-

(3) Patrz Accessoria Stat. et Corst. etc. przez Michała Słońskiego vicegerenta Łukowskiego we Lwowie 1760 r. wydane.

na Miłkowskiego, wyjeżdża do miast wdzkich; druga pod naczelnictwem pana Winnickiego, dawać ma opery i komedje po różnych miastach.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O żydach polskich.

(Art: nadesłany.)

Po kilkoletniém milczeniu, odezwano się znowu w pismach perjodycznych z artykułami o żydach. Ważny ten przedmiot zasługuje na diskussje, a szczególniéj powinien zwrócić na siebie uwagę Polaków; gdyż u nas liczba żydów i ich nędza w zwyczajném towarzystwie demoralizacji, pomnażają się codziennie.

Po tak ważnych artykułach, jakie nam dały Gazeta Korrespondenta Warszawskiego z napisem: »Szczątki Izraelitów« i Pamiętnik umiejętności pod napisem: »Obecny stan żydów w rozmaitych krajach« po tak ważnych mówię z rozsądkiem pisanych rozprawach, zjawiła się nieszczęśliwa recenzja równie nieszczęśliwie przetłómaczonego słownika Rosenmüllera na język polski przez X. Chiariniego. Recenzent zmyślił przeszło 700 błędów, do których 130 w błędy przeistoczonych omyłek przydał, i tak wiodą spór, zadają sobie nieumiejętność, kłócą się, a o rzeczy ni słówka. Szczególniéj błyszczą w tym względzie panowie Z i A. Lecz w ich rosprawach, prócz brzydkich wyrazów, nic rozsądnego od A do Z widzieć się nie daje. — Widzieliśmy już wiele sporów literackich w pismach krajowych i zagranicznych, dają i tam sobie nawzajem ucinki, lecz z dowcipem i nie przestają nigdy mówić o rzeczach, o które spór wiodą. — Podobnych jednak wyrazów, jakie sobie panowie A i Z pozwalają, od czasów zniknienia palestry nie słyszano; i dziwić się trzeba jak redakcje takiemi artykułami pisma swoje zapełniają. Pan Z chce koniecznie wmówić w publiczność, że żydzi lękają się przekładu Talmudu przez X. Chiariniego, i sądzi że go chcieli odwrócić od tego przedsięwzięcia, płątając go wspór literacki. Ale rzecz inaczéj się ma. Zdania żydów w téj mierze są rozdwojone stosownie do sposobu myślenia jakiéj klassy. Oświeceńsi wiedzą dobrze, że co tylko jest fanatycznego w Talmudzie i w innych pismach hebrajskich, wykrył już przed stu przeszło laty Eisenmenger; wiedzą oni także, że Talmud jest budową ciemnych wieków w których scholastycy chrześcjańscy podobną filozofją spekulacyjną zajęci, pisali także dzieła podobnéj treści; a komuż nie są znane spory uniwersytetu Paryzkiego i innych jeszcze w XIV wieku wiedzione. Ci mówię oświeceni uważają talmud jako obłąkanie się rozumu ludzkiego, i potrzeba tylko, aby żyd przeczytał kilka xiążek nowszych autorów z uwagą, a już godnie o talmudzie sądzić potrafi. — Jakoż w Niemczech, Francji i we Włoszech, gdzie oświata już jest rozszerzona między żydami, talmud tylko z imienia jest znany. Tym może X. Chiarini największą uczyni przysługę, tłómacząc dzieło, nad którém ich przodkowie tyle czasu trawili, a tak nauczą się cenić drogi czas poświęcając go godniejszym zatrudnieniom. Więc z oświeceńszymi wygraną ma X. Chiarini i wszystkiemu co tylko powie o talmudzie, słuszność przyznawać będą. — Następuje teraz klassa ciemniejszych czyli jak się panu Z spodobało ich nazwać, zakutych żydów. Ci poświęciwszy cały wiek swój nauce talmudu, nie czytawszy nic innego, uważają to dzieło za boskie, za arcy dzieło dowcipu ludzkiego, nawet za dzieło, z którego uczeni innych narodów swe nauki czerpali. Ci znowu cieszą się z przekładu talmudu i zdaje im się, że dopiéro chrześcjanie poznają jak niesłusznie żydom nieumiejętność zadawali; i ubolewają jedynie nad tém, że X. Chiarini nie dość może godnie będzie mógł oddać talmud z wszystkiemi dowcipnemi komentatorami. Myśl jednak, że X. Chiarini nabył swoich wiadomości hebrajskich i talmudycznych w Polsce i od żyda polskiego, uspakaja ich nieco.

Jest jeszcze i trzecia klassa żydów, która acz przekonana o nicości talmudu, szydzi nawet potajemnie z jego nauki, lecz nie mogąc się czém innem odznaczać pomiędzy swymi współ-wyznawcami, występuje jako gorliwa bronicielka talmudu, a to żeby nabrała tém większéj wziętości u mniéj oświeconych żydów. Klassa ta obejmuje majętniejszych Izraelitów, którzy na nieszczęście ogółu, zostają zawsze przy stérze, a nawet chrześcjanie chcąc się radzić względem interessów żydowskich, nie udają się do oświeceńszych i dobrze myślących, ale tylko do piérwszych ci zaś sprzeciwiają się zwykle wszelkim dobroczynnym zamiarom, nie wiedząc sami dla czego i z trjumfem opowiadają potem jak przebiegle się wykręcili z narzuconéj żydom nowości, a ciemny gmin uważa ich za wybawicieli.

Zapyta się może niejeden, dla czegoż żydzi tak uporczywie trwają w swojéj ślepéj ciemnocie? Odpowiedź na to nie trudna; żydzi mają tylko jednę xiążkę a wszystkie inne są komentarzami téj xiąki, to jest: Pisma świętego. Obyczaje i zwyczaje ich zastosowane są do téj xiążki i do jéj komentarzów. To samo widzimy u Turków; całe ich życie prywatne i cywilne, zastosowane jest do przepisów Koranu. Jaki zatém środek do odprowadzenia ich od takiego postępowania? o to oświecać ich, rozszerzać między nimi nauki, a wtenczas nie przestaną na czytaniu jednéj xiążki.

Chrześcjanie podobnież tylko sporami teologicznemi zajęci byli, nim się nauki pomiędzy nimi rozkrzewiły. Taki sam skutek, to jest odwrócenie żydów od talmudu, obiecuje sobie X. Chiarini z swego tłómaczenia; lecz zobaczmy czyli dopnie swojego celu. Powiedzieliśmy już wyżéj, że dla oświeceńszych niepotrzebnąby była ta praca, gdyż oni sami przyznają nieużyteczność i fanatyczność talmudu. Chce zatém tłómaczyć talmud dla odwrócenia od niego ciemnych; nakoniec aby chrześcjanie dowiedziawszy się o fanatycznych zasadach w talmudzie zawartych, mogli w tym celu z żydami dysputować. Pomnijmy tu, że ciemniejsi żydzi uważają talmud za boski, że dla niego tak wiele cierpią od tylu już wieków, nietylko od ludów pomiędzy któremi żyją, ale nawet sami sobie zadawają różne męki; ileż sobie bowiem nie odmawiają nawet co do żywności, żadna cena im nie jest za droga, byleby tylko mogli wykonywać najdrobniejsze przepisy talmudu, nie szczędzą pieniędzy, pieniędzy, mówię, które żyd tak bardzo lubi, a z któremi się tak trudno rozstaje; a jak chętnie je wydaje by mieć jaki drobnostek przepisany w talmudzie. Z tymi X. Chiarini chce dysputować i tych odwrócić w stanie w jakim teraz zostają od talmudu, o którym mówią, że lepiéj się dać zabić, a niżeli dozwolić by jednę kropkę wymazać. Nazwie to może nie jeden uporczywością, ale takim jest wszędzie gmin nieoświecony. Przy-

pomnijmy sobie, ile się rządy przyłożyć musiały na rozszerzenie szczepienia ospy krowiéj, ile musiały używać sposobów znaglających na zaprowadzenie tego tak zbawiennego dla ludzkości odkrycia! Ileż przeciwników nie znalazło odkrycie Franklina zabezpieczające ludzi i ich majątki od piorunów! czyliż nie zbuntowały się całe gminy gdy zakazano w Niemczech dzwonić podczas piorunów? Takto jest trudném przedsiewzięciem odwrócić lud nieoświecony od przestarzałych wiekami przesądów, tém bardziéj od takich, które uważa za święte i Bogu miłe.

Nie wątpię ja bynajmniej o zdolnościach X. Chiariniego, przekonany nawet jestem, że on tłómaczenie talmudu ukuteczni systematyczniéj może, aniżeli wszyscy żydzi umiejący dokładnie talmud i język francuzki, ale o użyteczności tego przedsięwzięcia (oprócz téj jaka wyniknie dla filologii, archeologii i literatury biblijnéj), mocno wątpię.

Zachowaj nas Boże, ażeby reforma żydów w Polsce tak długo wstrzymana była, dopóki X. Chiarini nie przetłómaczy talmudu i dopóki nie przekona żydów disputacjami. Polska już uczuła skutki, jakie wynikły z Colloquium charitativum.

Lecz zwróćmy uwagę naszą na przyczyny, dla których się żydzi tak mocno odłączają i różnią od mieszkańców innych wyznań w królestwie Polskiém, gdy tymczasem w innych krajach widziemy ich coraz bardziéj się łączących z innymi mieszkańcami. Oto że u nas nie mają najmniejszego wspólnego interessu z rządem, żadnych praw politycznych nie używają, grunta posiadać nie mogą, w wojsku nie służą, a podatki wielkie płacą. W czasie wojny kiedy się miłość ojczyzny najbardziéj okazuje, żyd jest zupełnie obojętnym spektatorem: nieprzyjaciel niszczy pola, nie jego; legło tyle tysięcy rodaków, ani jego syn ani brat się tam nie znajdował; szpera tylko w gazetach czyli jaki dłużnik nie poległ, albo czyli nie postąpił na wyższy stopień, a tém samém pewniejszą się staje jego pretensja. Z liczby zaś rannych domyśla się jaki zysk wyniknie dla przedsiębierców dostawy do szpitalów. Mieliby żydzi podobny sposób myślenia, gdyby posiadali grunta i służyli w wojsku? zapewne nie.

Lecz nie żydom tylko samym przypisać należy winę, że się tak mocno odłączają nawet co do powierzchownych znaków od chrześcjan; wiadomo, że się dawniéj ubierali podług zwyczaju krajowego, co dowodzi konstytucja nakazująca żydom ażeby czapki żółte po ulicach nosili: (Vol. leg. vol. I, f. 525) zaś Zygmunt August odjął im wolność noszenia łańcuchów złotych i kruszczu drogiego przy pasach i szablach (Czacki. rospr. o żyd. na kar. 91). Roskazy te byłyby zbytecznemi gdyby ich nie chciano: odróżnić od chrześcjan.— Lecz nietylko w tém chybiono; odłączono ich zupełnie co do sądownictwa od chrześcjan i tak postanowiono w konstytucji 1661 r. aby ani sądy grodzkie, ani żadne inne spraw żydowskich nie sądziły, sub nullitate dekretów ferowanych, a sprawy ich jedynie przed sądem starostów lub wojewodów wytaczano. Te ostatnie postanowienia musiały koniecznie wzbudzać zuchwałość w żydach i powiekszać nienawiść ku nim w inszych mieszkańcach; gdyż, lubo nie byli zrównani z mieszkańcami kraju innych wyznań, używali jednak w niektórych szczegółach większych niżeli tamci przywilejów. Ale co było najgłówniejszym powodem, że żydzi w coraz większéj pogrążeni zostali ciemnocie, i że w przyszłości stanowili, że tak powiem rząd w rządzie, było ustanowienie tak zwanych zwierzchników żydowskich, mających zupełną zwierzchność nad żydami z oddaniem rabinom sprawowania jurysdykcji; a Zygmunt August upewnił nawet żydom Poznańskim, że ich władze, występnych śmiercią podług *ich prawa* karać mogą, opiekunem zaś tego przywileju naznaczony był każdy jenerał Wielkopolski; musiała więc być opinja powszechna jak w wielu innych krajach, że żydzi są oddzielnym narodem (Czacki na kar. 90). Prócz tego należało do starszych żydów robienie rozkładu i wybieranie podatków. — To i juryzdykcja rabinów, rozciągało ich władzę do wszystkich żydów, gnębili i prześladowali, tych którzy się im sprzeciwiali; rabini zaś używali broni duchownéj do zwycięzenia swoich nieprzyjaciół, wynaleźli różne bajki dla zastraszania ludu, rzucali klątwy i przeistaczali łagodność religijną w złorzeczenie. Religja Mojżesza tchnęła przerażeniem w ustach jéj sług.

W tychto czasach były czarodziejstwa i powieści o duchach, zwyczajne nauki: głód, zarazy, choroby, pioruny wszystko przypisywano złym duchom; rabini starali się utwierdzić te przesądy i mienili się być w posiadaniu tajemnic odwracających te nieszczęścia. Ciemna obawa opanowała wszystkich żydów serca, i dali się spokojnie prowadzić tym, którzy żelazném berłem panowanie swoje nad nimi rozpostarli. — Od tego też czasu już żadna iskierka oświaty nie zabłysła żydom polskim, a jeśli się znalazł jaki żyd, który inaczej myslał, jakimi to byli Zalkind Hourwitz, Salomon Maimon i wielu innych, dla obawy prześladowania wynosili się z kraju i obce zbogacili literatury.— Systematu wyżéj wymienionych zwierzchników i rabinów, trzymają się i teraźniejsi zeloci; we wszystkiém spostrzegają upadek religji, wszelkim dobroczynnym zamiarom sprzeciwiają się; daremne będą wszelkie usiłowania, jeśli ich się radzić będziemy, jeśli oni zostaną przy sterze; wywierają oni jeszcze swój wpływ, acz nie tak widocznie. — Ośmielają się nawet zgłaszać jako deputowani od żydów do monarchów; a któż ich, proszę, do tego upoważnia? Zbiera się 10 lub 15 osób i udają się w poselstwo: majątek, wysoki wzrost, otyłość i włosista lub siwa broda, są przymiotami zalecającemi kandydata. Język, nauki, wymowa, to są drobniejsze szczegóły, na które się nie zważa. Taki deputat jeśli jest zapytany czyli od ogółu żydów lub tylko od gminy Warszawskiéj jest deputowany, skromnie odpowie» nie wiem«.

Teto są prawdy, które jak mnie się zdaje, dowodzą, że rozszerzenie oświaty pomiędzy żydami i nadanie im swobód połączających ich interes z interessem kraju, byłoby skuteczniejszym środkiem do ich zreformowania, niżeli tłómaczenie talmudu, gdyż widzimy, że w dawniejszych czasach, acz oddani nauce talmudu, trudnili się jednak w Polsce rolnictwem, rzemiosłami i t. p., a słusznie Czacki powiada, że »za Kaźmierza W. kiedy się wszystkim pomyślnie powodziło, kupiec chrześcjanin nie sarkał ne Izraelitę, a kiedy handel kwitnął, chrześcjanie w kościele, żyd w szkole, błogosławili niebu za jedną ojczyznę i za równą sprawiedliwość«.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.